



HÉLÈNE LANGEVIN

Siedemnasty dzień rozprawy, 11 grudnia 1947 r.

Przewodniczący: Proszę poprosić świadka Langevin.

(Staje świadek Hélène Langevin).

Przewodniczący: Proszę podać dane osobowe

Świadek Hélène Langevin, 38 lat, narodowości francuskiej, była poseł do Zgromadzenia Narodowego, bezwyznaniowa, obca, zamieszkała w Paryżu.

Przewodniczący: Czy świadek jest córką znanego fizyka?

Świadek: Tak jest, jestem córką sławnego fizyka francuskiego.

Przewodniczący: Pouczam świadka w myśl art. 107 kpk, że należy mówić prawdę, fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat pięciu. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokuratorzy: Nie.

Obrona: Nie.

Przewodniczący: Świadek będzie zeznawała bez przysięgi. Proszę, niech nam świadek przedstawi, co wie o samej sprawie, a zwłaszcza w odniesieniu do oskarżonych, których rozpoznaje, i czy może przytoczyć konkretne fakty.

Świadek: Chciałabym umieścić obóz oświęcimski w całokształcie represji niemieckich, które spadły na naród francuski. Dopiero na wiosnę 1942 r. zaczęto wywozić do obozu Oświęcim, ale represje niemieckie we Francji rozpoczęły się dużo wcześniej, zwłaszcza jeżeli chodzi o inteligencję francuską. Chcąc podać dokładny przegląd, muszę zacząć od aresztowania mego ojca przez gestapo w jego mieszkaniu 31 października 1940 r. Kolejne aresztowania następowały już jedno po drugim, a od 1941 r. zaczęły się rozstrzeliwania. Pierwsze

rozstrzeliwanie dotyczyło trzech adwokatów, następne sławne rozstrzelanie [nastąpiło] w Chateaubriand w Bretanii, gdzie 50 osób znalazło śmierć, wśród nich wielu inteligentów, lekarzy, inżynierów. W 1942 r. mój mąż Jacques Solomon z kilkorgiem swoich przyjaciół i ludzi nauki został rozstrzelany.

Pierwszy odjazd do Oświęcimia miał miejsce w marcu 1942 r. Ten pierwszy transport może być uważany jako próbny, aby Niemcy mogli sobie zdać sprawę z oddźwięków, jakie on spowoduje we Francji. W czerwcu posłano następny transport. Liczba ich wzrastała coraz szybciej, ponieważ w lecie 1942 r. co tydzień było kilka transportów. Pierwszy transport składał się z Żydów, następnie 6 lipca wysłano pierwszy transport więźniów politycznych. W tym czasie zaczęło się systematyczne wyniszczanie więźniów politycznych. W 1942 r. można liczyć, że było 50 transportów odesłanych z Francji. W 1943 r. było już tylko 18 transportów wysłanych z Francji. W roku poprzednim Niemcy opróżnili wszystkie obozy koncentracyjne we Francji i tylko solidarność narodu francuskiego, względnie wszystkich tych, którzy walczyli z niemieckimi represjami, a więc tak Żydów, jak i członków ruchu oporu, mogła utrudnić masowe aresztowania ludzi.

W styczniu 1943 r. przyjechałam sama do Oświęcimia w transporcie [więźniów] politycznych, złożonym jedynie z kobiet. W 1944 r. można liczyć znów 18 transportów wysłanych z Francji, wśród których znajdował się jeden transport [więźniów] politycznych w liczbie 1650 osób, który jednak nie przebywał w obozie. Z wyjątkiem więźniów politycznych, których wywożono pojedynczo, wywożone były całe rodziny francuskie. W 1942 r. pierwsi deportowani zostawiali swoje dzieci we Francji, ale już w sierpniu tego roku zostały stworzone dwa transporty wyłącznie dzieci, które zostały wywiezione. Zapowiedziano, że dzieci wkrótce połączą się z rodzicami. Oni je rzeczywiście połączyli z rodzicami – po wpędzeniu do pieców krematoryjnych, z których żadne nie wyszło.

Całkowita liczba 120 tys. deportowanych, którą się podaje, jest prawdopodobnie dużo mniejsza niż w rzeczywistości, ponieważ nie możemy zapomnieć, że cała połać Francji była uważana w owym czasie przez Niemców albo za przyłączoną do Niemiec, albo złączoną z Belgią. Można powiedzieć zatem, że ze 120 tys. Francuzów, względnie dokładniej 150 tys. pozostało tylko 21 600, którzy żyją.

Sytuacja Francuzów w obozie w Oświęcimiu była szczególnie ciężka. Klimat był bardzo trudny do zniesienia. Nieznajomość języków niemieckiego i polskiego bardzo im utrudniała

zatrudnienie ich w komandach. W tej liczbie 150 tys. ofiar było dużo młodych. W moim transporcie dużo było młodych dziewcząt, z których prawie wszystkie zmarły. Chciałabym wspomnieć o mej przyjaciółce Denielle Casanovie, sekretarce generalnej Unii Młodych Dziewcząt Francuskich. Z zawodu była dentystką, co przyczyniło się do tego, że miała stosunkowo uprzywilejowane stanowisko w obozie, ale zamiast myśleć o sobie samej, używała wszystkich możliwości, aby przyjść z pomocą całej grupie francuskiej, która razem z nią przybyła. W tych okolicznościach nabawiła się tyfusu plamistego, z powodu którego większość zmarła, ponieważ nikt nie uniknął tej epidemii. Razem z nią zmarła Marie Politzer, żona wielkiego filozofa Georges'a Politzera, który został rozstrzelany w Paryżu tego samego dnia, w którym rozstrzelano mojego męża.

Chciałam również przypomnieć kilku wielkich intelektualistów, którzy zostali zmasakrowani w Oświęcimiu. Najpierw Abraham – fizyk, profesor Sorbony, dyrektor laboratorium, [profesor] École normale supérieure, wywieziony w grudniu 1943 r. w wieku 75 lat. Inny francuski fizyk – Eugène Bloch, również profesor Sorbony, który zastępował prof. Abrahama jako dyrektor laboratorium, gdy tamten poszedł na emeryturę; został również wywieziony i zginął w Oświęcimiu. Wielki mikrobiolog Instytutu Pasteura Volent, uczeń wielkiego Miecznikowa, wywieziony ze swoją żoną w grudniu 1943 r. Prof. Axoli; Pierre-Bloch, były uczeń politechniki, inżynier dróg wodnych – i wielu jeszcze innych, ponieważ można powiedzieć, że Niemcy starali się zniszczyć największych intelektualistów Francji.

Przewodniczący: Czy co do oskarżonych może świadek coś powiedzieć?

Świadek: Rozpoznaję pomiędzy oskarżonymi oskarżoną Mandel [Mandl].

Przewodniczący: Co może świadek o niej powiedzieć?

Świadek: Nie chciałam rozwlekać się o faktach dobrze już znanych Trybunałowi, przytoczę fakt, który dotyczył mnie.

Na początku 1943 r., po naszym przybyciu do obozu w Brzezince, miała miejsce wielka selekcja. Nie wiedziałyśmy, co to znaczy. Kazano nam wyjść przez bramę obozu naprzeciwko na wielką łąkę, gdzie stałyśmy bez pożywienia aż do nastania nocy. Rano kazano nam powrócić do obozu i biec gęsiego. Większość z nas skostniała z zimna i nie mogła biec. Koło mnie stała śpiewaczka Alice Viterbo, która miała drewnianą protezę. Wiedziałam, że nie będzie mogła

biec. Myślałam wtedy tylko, że należy uniknąć uderzeń bata. Nie wiedziałam, że to nasze życie było wtedy w grze. Powiedziałam Alice, aby przyczepiła się do mojej bluzy od tyłu, i że będziemy szli tak prędko, jak tylko się da. Gdy tylko przekroczyliśmy bramę spadły na nas uderzenia kijem i poszliśmy jeszcze szybciej, ale w tym momencie *Oberaufseherin* Mandl, która spostrzegła, że tamta była przyczepiona do mnie, obaliła nas ziemię i Alice Viterbo, której oczywiście trudno było się podnieść, została zaprowadzona do bloku 15.

Nie chcę powtarzać innych faktów. Moje przyjaciółki, które będą składać zeznania później, prawdopodobnie będą miały dużo do powiedzenia, ponieważ przebywały jeszcze dłużej niżeli ja w obozie oświęcimskim, i uważam, że nie potrzeba powtarzać tych samych rzeczy.

Przewodniczący: Dziękuję świadkowi. Czy są pytania?

Prokurator Kurowski: Chciałbym zapytać świadka, czy przed wywiezieniem do obozu w Oświęcimiu, świadek przebywała także w jakichś obozach francuskich.

Świadek: Naprzód byłam w więzieniu Santé w Paryżu, następnie w obozie Romainville pod Paryżem.

Prokurator Kurowski: Chciałbym zapytać, czy reżim, jaki panował w tym obozie francuskim, przypominał w czymkolwiek Oświęcim. Czy metody postępowania w stosunku do więźniów były podobne?

Świadek: Reżim w Romainville był naturalnie dużo mniej ostry aniżeli w Oświęcimiu, ponieważ to nie był obóz pracy, ale tylko obóz, gdzie umieszczano osoby, które czekały na wywiezienie. Także bliskość Paryża i fakt, że w pobliżu fortu Romainville zamieszkiwali Francuzi, utrudniały większe represje. Dlatego mogliśmy gwałtownie protestować z powodu niedostatecznego wyżywienia, będąc pewni, że nasze krzyki są słyszane przez ludność francuską. Ale z tego obozu Romainville nie tylko były wywożone kobiety, ale także wychodzili stamtąd mężczyźni na rozstrzelanie. W ten sposób pewnego rana 50 mężów naszych koleżanek zostało zabranych.

Prokurator Kurowski: Świadek wspomniała tu, że wywożono całe rodziny francuskie. Czy to było masowe zjawisko?

Świadek: Już powiedziałam w moim zeznaniu, że w 1942 r. z obozu we Francji wywieziono 70 tys. osób, a transporty składały się z 1000–1500 osób [każdy].

Prokurator Kurowski: Moje pytanie zmierza w tym kierunku: chciałbym ustalić jaki – zdaniem świadka – był cel wywożenia całych rodzin. Czy tu chodziło raczej o represję i wzbudzenie strachu, czy też o zagładę tych rodzin, o stworzenie im takich warunków życia na wygnaniu, ażeby nie przeżyły?

Świadek: Oba te cele były zamierzone równocześnie. Z jednej strony mieli nadzieję sterroryzowania narodu francuskiego, z drugiej strony wyniszczenie tych, którzy mieli wolę oporu.

Prokurator Kurowski: Jeżeli zestawić to, co teraz świadek mówi, z podanym przedtem przez świadka faktem, że ze 150 tys. osób deportowanych pozostało przy życiu tylko 2600 osób, to nie należy tego uważać za dzieło przypadku, lecz za wynik konsekwentnie przemyślanej polityki ze strony Niemców.

Świadek: Pierwszy transport został wyniszczony środkami naturalnymi, tzn. brakiem pożywienia, brakiem ubrania, nadbyt ciężką pracą, a również przyczynił się do tego fakt, że kazano często spać pod gołym niebem w marcu na Górnym Śląsku ludziom, którzy przyjeżdżali z Francji i nie mogli absolutnie oprzeć się takiemu traktowaniu. Jednakże to zniszczenie widocznie nie wydawało się dość szybkie, ponieważ w lecie 1942 r. zostały zbudowane komory gazowe i krematoria.